

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA: kwartalnie 3 zlr. 75 centów miesięcznie 1 " 30 Z przesyłką pocztową: w państwie austriackim z Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — ct. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. — do Francji i Anglii 6 " 23 fra. 6w. — do Włoch 25 " — do Belgii i Szwajcarii 18 " — do Turcji i ks. Naddun. 18 " —

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują.

We LWOWIE: Bieda Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Kowal, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARTYZU: na osi. w Francji i Anglii jedynie p. pułkownik Baerzkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelk, Wallzeile 22. tudzież pp. Bassowstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Bassowstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drukiem drukim, opłatą 3 centów za każdorazowe umieszczenie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową z Tygodnikiem Niedzielnym:
Na półroczną miesięczną tj. od 16. lipca do końca roku 10 zlr. 85 ct. półrocznie 10 " " kwartalnie 5 " " miesięcznie 1 " 70 "

W razie gdyby żądano Tygodnika Niedzielnego więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po 35 ct. Bez przesyłki pocztowej i bez Tygodnika Niedzielnego w miejscu: kwartalnie 3 zlr. 75 ct. miesięcznie 1 " 30 "

Przedpłata przyjmuje się tylko do 1. i 10. każdego miesiąca.
Na prowinieje tj. z przesyłką pocztową można prenumerować Gazetę Narodową tylko razem z Tygodnikiem Niedzielnym; jedynie miejscowi tj. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować Gazetę Narodową bez Tygodnika Niedzielnego.

Właścicielka przerywa w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Bówniej upraszamy o ścisłe trzymanie się powyższych oznaczeń cen przedpłaty dla uniknięcia niepotrzebnych korespondencji i wynikających z tego kosztów przesyłki pocztowej.

Panna Emilia" powieść współczesna przez N. M. wyjdzie w tych dniach w osobnym przedruku, i będzie do nabycia w Administracji Gazety Narodowej. Cena: 1 zlr.; z przesyłką pocztową 1 zlr. 30 ct.

Lwów d. 19. czerwca.
(Spór publiczny między ministerstwem przedlitawskim a węgierskim. — Kłopoty ministerstwa wojny. — Sobór napotyka na trudności.)
D. 21. kwietnia 1869 wydał minister wojny rozporządzenie, normujące sady dyscyplinarne w wojsku. Na podstawie tego rozporządzenia wezwano podpułkownika Bartelsa, autora krytyki kampanii z r. 1866, przed sąd honorowy. Podpułkownik podał prośbę do Rady państwa, przedstawiając, iż rozporządzenie ministra wojny z d. 21. kwietnia 1869 było nieprawne, gdyż bez przyzwolenia władz ustawodawczych nie można zmieniać postanowień kodeksu karnego, a czynią to jednak §§. 1—6 ministerjalnego rozporządzenia. Sprawa ta wytoczyła się przed Radę państwa i traktowana była dnia 11. przeszłego miesiąca. Do stanowczej uchwały co do

Bartelsa nie przyszło, ale podniesiono nielegalność rozporządzenia ministra wojny i wezwano ministra sprawiedliwości, aby czuwał nad konstytucją.
Dr. Herbst wystosował obecnie notę do ministra wojny, w której od niego żąda wprost cofnięcia rozporządzenia z d. 21. kwietnia, jako antikonstytucyjnego. Nota ta narobiła wiele hałasu. Ministerjum państwowe jest zaalarmowane. Sfery dworskie niechętnie patrzą na ten spór. Zarzucają dr. Herbstowi, że nie starał się poufnie porozumieć z ministrem wojny, lecz od razu wystosował notę, której treść dosłowna prawie równocześnie pojawiła się w ministerjalnych dziennikach. Dr. Herbst nie wystosował tej noty na własną rękę, lecz zapewne z przyzwoleniem całego ministerstwa przedlitawskiego. I rozporządzenie o sędach honorowych nie wyszło od samego ministra wojny, lecz z wiadomością całego ministerstwa wspólnie. Jestto więc spór między ministerstwem przedlitawskim a węgierskim, który wytoczono przed publiczność. Dotąd żadna jeszcze strona nie ustąpiła.
W niemałych kłopotach znajduje się ministerstwo wspólne, a osobliwie minister wojny, i wobec zbliżającej się sesji delegacyjnej. Pokazano się, iż bieżącego roku budżet wojskowy, uchwalony w delegacjach, nie wystarcza na opędzenie wszystkich potrzeb. Już dawniej obliczano, że 5 milionów dodatkowego kredytu od delegacji żądać przyjdzie. Ale gdy teraz wybrani z węgierskiego sejmiku delegacji na pełnym zebraniu postanowili nie uchylać ani grosza więcej na wydatki wojskowe, lecz obstarzać przy budżecie ostatnim, minister wojny w największym jest kłopotcie. Półurzędowe dzienniki głoszą teraz, że już nie 5 milionów, lecz tylko 3 miliony będzie niedoboru w budżecie wojskowym, ale że na przyszły rok trzeba będzie o 5 milionów podnieść dotację ministerstwa wojny. Bardzo jednak jest prawdopodobnem, że węgierska delegacja, chociaż z samych deakistów złożona, wytrwa przy swem postanowieniu, aby się nie narazić na gwałtowne zarzuty lewicy, która się usunęła zupełnie nawet od udziału w wyborach do delegacji, i do nowych agitacji użyłaby tego przyzwolenia na kredyt dodatkowy i na wyższy w roku następnym budżet wojskowy.
Wszyscy austriaccy biskupi jadą do Rzymu na sobór powszechny, z węgierskich zaś mało który. Mianowicie ma się udać tylko trzech lub czterech. Świadczy to o innym zupełnie duchu między duchowieństwem węgierskim, które w przezwanej swej części obawia się uchać, jakie zapasę mają na soborze, i dlatego nie bierze tak licznego udziału. W ogóle sprawa soboru w ostatnich czasach natrafiła na wielkie trudności. Rady katolickich państw czekały, aż będzie ułożony program soboru, a teraz, gdy program ułożono, zaczynają przeciw soborowi występować, zaprzeczając mu prawomocność. Najwyżej w tej opozycji krząta się Bawaria. Rząd bawarski zapytał różne korporacje o zdanie co do mających zapasę na soborze uchać i co do mających się tam uchwalić dogmatów. Część

Koroniarz w Galicji

czyli powieści powiatowe.
Szkice współczesne przez N. M.
Rozdział III.
(Dokończenie.)
Po tych przedwstępnych komplementach, przedłożono p. Arturowi pytanie, jakim sposobem i dla czego p. Henri de la Roche-Chouart, vicomte de Tournebroche i t. d. znalazł się na wózku szlachy galicyjskiej, o ówczierz mili od Błotniczan? JW. wiehrabia odrzekł, że wożącując dla swojej przyjemności, zrobił znajomość z p. Asakasowiczem i zamierzał udać się z nim razem do jego majątku. P. Finkmann nie mógł zaprzeczyć, że wersja ta jest dość prawdopodobną, ale wydawało mu się rzeczą trudniejszą do wytłumaczenia, dlaczego p. Asakasowicz na widok żandarma znikł z bryczki, i dlaczego żandarm słyszał pana wiehrabiego, klnącego po polsku, skoro on nie umie tego języka? Panna aptekarzówna dodała ze swojej strony, że pan wiehrabiego trudno będzie zapewne odpowiedzieć na te pytania ku zadowoleniu p. Finkmanna, że to jednak nie nie szkodzi, bo poczyniono już wszystkie kroki, by p. Finkmanna uwolnić od potrzeby prowadzenia dalszego śledztwa ze znajdującymi się w jego ręku więźniami. Pewne wesołe towarzystwo podjęło się było zopsonić na wino c. k. woźnego, który był oraz w posiadaniu kluczyków od więzienia powiatowego, a gdy dygnitarz ten przy okazjach tego rodzaju nie zwykł był hamować swego pragnienia, i gdy wino za staraniem pomocników aptekarzówny miało być zaprawione jakimś środkiem mocno usypiającym, więc błotniczanka filia Rządu Narodowego miała nadzieję, że tego wieczora będzie mogła wyręczyć c. k. urzadz w dozorze nad więźniami, i że jej się uda oszczędzić c. k. skarbowi kosztów transportowania ich do Iglawy.
P. Artur był niezmiernie zachwycony tą wiadomością, bołało go tylko, że jego kuferek, torba podróżna i t. p. efekta zostaną w posiadaniu p. Finkmanna. Ale śnać sprężystość organizacji narodowej w Błotniczanach nie znała żadnych granic, i stanowią chlubny kontrast z komisjami lwowskimi, które ekspedowały p. Artura. Zaraz gdy go przywieziono przed budynek urzędu powiatowego, poznikały były z wózka wszystkie jego pakunki: policja narodowa myślała bowiem, że zawierają broń, i skopiowała je natychmiast, wkładając na

arystokracji bawarskiej a nawet i księży oświadcza już teraz głośno, że w razie, gdyby na soborze uchwalono nowe dogmata, powstałaby tem samem nowa sekta katolików, do którychby oni nie należeli. Francja przeciw nielegalnemu zwołaniu soboru założyła protest. Zwolnienie nastąpiło nie w ten sposób, jak dawniejsze zwolnienie soboru, nastąpiło bez porozumienia się z katolickimi rządami. Rządy zaproszono potem dopiero, aby reprezentantów swych wysłały, i to nie dla wzięcia udziału, lecz dla asystowania jako świadków. Jak postąpi katolicki rząd hiszpański i włoski, niema wątpliwości. Austriacki dotąd się nie oświadczył, ale niezawodnie przyłączy się do protestujących.
Jeżeli ta agitacja dalej rozwijać się będzie, to sobór znajdzie się w najprzekrzyższym położeniu. Ludność katolicka zachowuje się dotąd mniej więcej spokojnie, ale kto wie co się stanie, gdyby sobór zasady sylabowo potwierdził lub nawet jako dogmata je ogłosił. Sobór wtedy mógłby się stać nie wzmocnieniem kościoła, lecz nowem osłabieniem, a nawet może powodem nowego odszczepieństwa.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 12. czerwca.
(A. Lab.) Liczne reklamacje i nieporozumienia, wypływające z niedokładnego oznaczenia granic pomiędzy Austriacko-węgierską monarchią a Rumunią, szczególnie od strony Bukowiny, stykającej się z górną Mołdawią, dały powód rządowi obojgu państw do wysadzenia osobnej mieszanej komisji, mającej się zająć ściśle określeniem wspólnej granicy. Do komisji tej należą ze strony austro-węgierskiej: Grzegorz de Beldi, jako prezydent; Józef Medwey radca namiestnictwa; Wojciech Bieltz sekretarz dyrekcji finansowej; i pułkownik Wojciech Schumetz, delegowany ministerstwa wojny; ze strony Rumunii zaś: Panajot Donicz, były minister lord publicznych; pułkownik Penkowicz, i jeden z urzędników ministerstwa finansów. Komisja rozpoczęła swe czynności rozpatrzeniem i rozstrzygnięciem wszelkich sporów i zażaleń, a następnie przystąpiła do wytyczenia stałej linii granicznej.
Wielkiego hałasu narobiła tu broszura, wydana niedawno w Paryżu pod tytułem: *Die Einheit Ruminiens, oder die Lösung der Donaufrage, von einem Rumänen. Paris, Imprimerie Generale de Ch. Lahure, rue de Fleurs 9. 1869.* Szczególnie zajmuje się nią *Homaniul*, który oddawna utrzymuje, że Austria i Węgry, od króla Karola Roberta aż po dzisiejsze czasy, nie przestają myśleć o zabiorze ziem rumuńskich.
Autor broszury twierdzi, że tendencja rządu rumuńskiego, od wstąpienia na tron Karola Hohenzollerna, jest adoptowanie moskiewsko-pruskiej polityki i podkopywanie francuskiego i austriackiego wpływu, a więc przyjęcie polityki, wrogiej dla Turcji i Austrii. Wskazując na wdzięczność, jaka Rumunia winna Austrii i Francji, powiada autor: „Wojna krymska, któ-

ra była dla Francji źródłem tyłu poświęceń, położyla kamień węgielny narodowości rumuńskiej. Ówczesna okupacja księstw przez wojska austriackie, dała Mołdawianom i Wołochom możność podjęcia pracy w celu połączenia się, a zarazem ochronila kraj od zupełnego zniszczenia, jakoby pociągnęły nieochylnie za sobą operacje stron wujających. W skutek położenia geograficznego były Mołdawia i Wołoszczyzna wśród tej zarzartej walki wystawione na zajęcie przez te lub owe nieprzyjacielskie wojska, od czego wybrała się tylko jedynie okupacja austriacka.“ Następnie wylicza autor wszelkiego rodzaju nadużycia, jakich się dopuszczali rząd moskiewski względem księstw Naddunajskich, wliczając w to kontrybucje w kwocie 50 milionów piastrow; poczem wyszczególnia zasługi Francji i korzyści, jakie Rumunia odniosła z francuskiej misji wojskowej, finansowej i politycznej; w końcu odzywa się o Prusach w sposób następujący: „Prusy były przed i po wojnie krymskiej, jako też i w czasie tejże zupełnie przeciwnie, w zakresie narodowości rumuńskiej. Dopiero po wstąpieniu jednego z ich poddanych na tron połączonych księstw, zaczęły Prusy zajmować się niemi, jednakże nie dla korzyści księstw, ale tylko aby dokroczyć Austrii. Prusy radeby mieć nad naszym Dunajem środek ciśnienia Austrii na wypadek wojny w Niemczech; one to sprzedają Rumunom działa i iglicówki po potrójnej cenie, i stare uniformy pruskie, aby okryć pośmiewiskiem żołnierzy rumuńskich. Skarbiec Rumunii wypróżnia się na zakupno gratów z arsenałów pruskich, a część kraju zaprzeczono trzem Prusakom, istnym amatorom, ostepując im, mocą wywartej na Izbach presji, kolej żelazną w cenie, drokszej o 20 tysięcy franków na kilometr niż żądali inni wapotubiegający się równocześnie.“ W następnym rozdziale zastanawia się autor broszury nad fatalnymi rządami stronnictwa czerwonego; poczem przechodzi do Siedmiogrodu i Banatu, gdzie widzi szeroko rozgalezioną propagandę dako-rumuńską i anti-austriacką, utrzymując, że nawet „towarzystwo akademickie“ założone w Bukarescie w r. 1867, ma wkradawie cele polityczne, których godłem „Wjednoczenie Rumunów, powstanie przeciw Austrii.“ Autor utrzymuje, że Rumuni siedmiogrodzcy i banaccy okazali się głuchymi na ową propagandę, gdyż wola pozostać w składzie wielkiego i cywilizowanego państwa, jak być wcielonymi do Rumunii, tego ogniska niezgody i wrociej walk wewnętrznych. „Pomimo to rozpostarli niektórzy członkowie tego towarzystwa swoją propagandę i poza Dunaj do Macedonii, lubo że tam niema uinych Rumunów nad dezertarów austriackich, zbiegłych przed bronią i osiadłych w Bólgarii i Dobrudży. Sprawa ta kieruje rząd rumuński pod wpływem Moskwy i Prus. Taki stan rzeczy zagroza pokojowi europejskiemu.“ W celu zaradzenia złemu stawia autor następujące wnioski: „Znaczną część Rumunów inteligentnych, miłujących swoją ojczyznę i bacznych na znaczenie i doniosłość handlu europejskiego, zgadzają się na pewny, jedyny środek radykalny, mogący zapewnić spokój Europy, a tym jest: wcielenie Moł-

nasze niekonsekwencje galicyjskie są niczem. Jeden Kraj krakowski mógłby tu iść w porównanie, bo kielietuje to z panją Utylitarnością, to znownu w szumnych frazesach składa swoje hołdy pani Zasadniczości, to nakoniec oświadcza się obydwoim tym damom za jednym zamachem. Ale Kraj, jak mawia, redagowany jest przez Koroniarzy, odpada przeto wszelka sposobność do porównania Busi z Koroną na tym punkcie, i Galicja wyszaby całkiem zwycięzko z porównania, gdyby autor rozprawy: Zasady i brak zasad, zdecydował się już raz, na jakiej szkapie ma dążyć do dalszych zaszczytów i godności: na zasadniczej, czy na utylitarnej? Zasadnicza zaniosła go już do Rady szkolnej, ale tam znarowiła się i poczęła wierzgać; jedździe przesiadł się tedy na spokojną kobytę utylitarną i jeździ teraz stepo za p. radcą Gniazowem; tylko w godzinach nieurzędowych wraca się czasem do dawnego bieguna, a raczej do biegunki zasadniczej, która pojawia się w listach Sofroniusza Mykity w Kraju. Oto jedyny Galicjanin, który umie jednego i tego samego dnia zapalić Pannę Bogu gromnicę, a diabłu bodaj szabasówkę; isni zmieniają się zaledwie raz na rok.
Jak zapowiedziata panna Katarzyna, tak się też i stało. Około 10tej w nocy, zamiast p. Serdliczki, c. k. amtsdienera, potwiercił kłódki i podsuswał rygle od celi więziennych wysłańnik Bzadu Narodowego, którego tu bliżej opisywać nie będę, bo choć nastąpiła już ogólna amnestja wraz ze zniesieniem skatków prawnych po wypadkach z r. 1863, to gotów mię *Organ demokratyczny* pomówić o denuncjacje. Z profokotu zaś, zrobionego nam jutrz w c. k. urzędzie powiatowym z miejską strażą nocną, wynika tylko, że o wyżwymienionej porze wszedł do gmachu beczyrkowego jakiś „Polak“, tj. istota, mająca około 18 stóp wysokości, jedno tylko oko, w środku czola, trzy rzędy zębów i dwudziestoczerwofuntowa armata w zanadrach kapoty. Tak sobie lud w Błotniczanach wyobrażał „Polaka“, gdy jest kompletnie wyrosnięty, i tak zapewne ironizkarz teatralny *Dziennika Lwowskiego* musi sobie wyobrażać wielkiego literata, skoro niedawno zarzącał jednemu z moich kolegów, że nie pokrafi kierować teatrem, bo jest małego wzrostu. Bądźco bądź, p. Artur i trzej inni Koroniarze dostali się na wieże powiatowe, a podczas gdy ci ostatni wsiadli na przygotowane dla nich fure i odjechali do krater, żąd ich była rozwija zabrakła, p. ex-wiehrabia kazał się zaprowadzić do apteki. (C. d. n.)

ich miejsce spory transport kamieni, zamknięty w jakąś starą skrzynkę. P. Finkmann, którego baczniejszemu wrokowi nie ujęć nie mogło, kazał później w swojej obecności rozłupywać wszystkie te kamienie, by się przekonać, czy nie mają wewnątrz jakich wydrzeń, i czy nie zawierają rzeczy podejrzanych... ale poszukiwania te były bezskuteczne. P. Artur miał tedy wszelką nadzieję odzyskania swoich efektów podróжных, i po raz pierwszy pomyślał sobie przy tej sposobności, że w Galicji znajdują się, między innymi, także i porządni ludzie.
Protokół skończył się przedk. P. Artur oświadczył, że jako cudzoziemiec, nie może wytłómaczyć p. nacelnikowi, dlaczego niektórzy Galicjanie na widok c. k. żandarma czują niepohamowaną chętkę uciekania do lasu. Co do drugiego punktu, obstarwał uproszycie przy tem, że nie umie i nie rozumie po polsku, p. aptekarzówna szepnęła mu bowiem, że przy protokole austriackim najlepiej jest przeczycy wszystkiemu, od początku do końca. Pan Finkmann uchwalił tedy, że musi raz jeszcze przesłuchać żandarma i woźnicę p. Asakasowicza, kazał woźnemu, by tego ostatniego przeprowadzono do innej celi, a w braku tejże, do aresztu gminnego, i poleciał p. Artura dalszej jego baczności. Odchodząc z woźnym, bohater mój nie mógł się wstrzymać, by nie powiedział pannie Katarzynie, że poznał w niej najpiękniejszą, najrozumniejszą, najlepszą i najwięcej kochania godną istotę pod stołcem. Aptekarzówna zarumieniła się skromnie na te słowa, i odwzajemniła mu się uwaga, że poznała w nim najnieostrożniejszego ze wszystkich powstańców, bo jeździ po kraju zwracając niepotrzebnie na siebie uwagę francuzkim paszportem i przybierając rolę, w której trudno mu się zawsze i ciągle utrzymać. P. Artur nadmieniał, że z urodzenia i wychowania należał do „lepszego“ towarzystwa, uważa język francuzki jakby drugą mowę ojczystą, i nie sprawia mu to wcale trudności, uchożąc za Francuza. W domu pani Szeliszczyńskiej argument taki byłby był pogębiającym, korzono się tam przed człowiekiem, należącym do „lepszego“ towarzystwa i mówiącym tak płynnie po francuzku. Ale parafianka błotniczanka miała inne wyobrażenia w tej mierze, i czuła się obrażoną tem, że nazywano „lepszym“ towarzystwo, do którego nie należała, i chętnie się jąki z namieniem nadzwyczajnej wyższości wprawa w języku, którym władają lepiej moza od panny Celine, ale gorzej nierównie od pana Artura. Dostał się tedy p. Kukielskiemu w odwet przyczynę, że „u nas“ lepszym jest to

Szabla moja i drużyna
Do ostatka wierna była;
Tylko jedna — ach! jedyna...
Tylko Laszka mi zdradziła!

dawii i Wołoszczyzny do Austrjacko-węgierskiej monarchii; z czego wynika:

1. Rozkwit Rumunii na podstawie rozwoju handlu i rolnictwa, przez budowę dróg żelaznych, gościńców itd.
2. Rozwój handlu europejskiego przez ustalenie komunikacji pomiędzy Wschodem i Zachodem.
3. Podniesienie ceny ziemi w Rumunii do podwójnej i potrójnej cyfry.
4. Stłumienie ogniska agitacji nad Dunajem.
5. Położenie tany obcym intrygom.
6. Zabezpieczenie Turcji z tej strony i uwolnienie Austro-węgierskiej monarchii od wroga nad Dunajem, wroga, który tylko ze względu na nią był postawiony.

Tak więc rozwiązanie państwa Rumuńskiego i wcielenie tegoż do Węgiersko-austrjackiej monarchii, wypadły według autora, na korzyść dzisiejszej Rumunii i Turcji. Jak widzicie, autor nie namysla się długo, i jednym pociągnięciem pióra rozwiązuje jedną z najwazniejszych kwestyj europejskich, nie potrącając wcale o inne, stojące z nią w bezpośredniej styczności. Z tem wszystkim zasługuje wspomniana broszura ze względu na rzeczywistość znanych wam tutejszych stosunków na pewną uwagę.

Z prawdziwą przyjemnością zapisuję zawsze na tem miejscu każde słówko, cechujące nawrócenie Bólgarów, zwrócenie się ich z drogi, wiodącej do Moskwy, i skierowanie na drogę patriotycznej pracy, opartej na ideałach zachodnich i na własnych siłach. Największe pośpiechu w tym niezbędnym dla Bólgarów kierunku działy się i największą położyły zasługę dzienniki *Narodnost* i *Makedonia*. Oba nie wahają się już dziś przemawiać o Moskwie bez wszelkich ogróderek i nazywając właściwym imieniem wszelkie jej zabiegi w celu dalszego obalamowania opinii Bólgarów i wyzyskiwania ich na swoją korzyść. *Narodnost* podaje w ostatnim numerze następujący artykuł pod napisem „Bólgarska kwestja kościelna”:

„Widzimy, że ostatnie fazy tej kwestji zajęły znowu w wielkim stopniu owe prawostawne i zyciwe (?) mocarstwo. Rozwiązanie tejże, zwłaszcza w czasie grecko-tureckiego sporu, było w ręku narodu. Lubo zasada, jaką się kieruje Wysoka Porta, jest *divide et impera*, to przecie dla nas była chwila korzystna odzyskania praw naszych *ab antiquo*.”

„Tak więc, po postawieniu przez Wys. Portę dwóch projektów rozwiązania kwestji kościelnej, znaczna część gmin bólgarskich była zdania, aby ekskomunikować władcy i inni porzucili patriarchat i poczęli służyć w kościołach bólgarskich. Zdaje się, że synod moskiewski w połączeniu z patriarchatem fanarjockim, umiał odpowiedzieć wadyków konstantynopolitańskich od tego kroku; bo w odpowiedzi swej dogminy w Ruszczyku oświadcza, że służy, którą im naród oświadczył, nie mogą przyjąć zdwojonych przyczyn: 1. że ten krok byłby przeciwny rozporządzeniu cesarskim; 2. że kościół ekumeniczny służyłby ich za to potępił. Dziennik *Makedonia* protestował energicznie przeciw tej odpowiedzi, i dowiódł, jak bardzo odpowiedź wadyków ubliża naszej godności narodowej. *Makedonia* dowiodła jasno, że odpowiedź ta była powzięta pod presją ze strony synodu moskiewskiego, i odzywa sięż żalem: „Wobec podobnego stanu rzeczy, czy nie powinien naród, a w szczególności każdy Bólgar zastanowić się nad tem, dlaczego to owa niewidzialna siła (Moskwa), sprowadza naszych wadyków na podobne czynności?”

„Odpowiedź wadyków bólgarskich, przesłaną gminie Ruszczyckiej, ogłosił dziennik *Pravo*, pochwalając krok ten. Ow dziennik począł od niejakiemu czasu bronić interesów synodu moskiewskiego, a oprócz tego powstaje on na znaczą *Makedonia*, ponieważ ta wyrzuca mu, że służy synodowi i rządowi moskiewskiemu, i dowodzi, że Moskwa nie działała na korzyść naszej sprawy kościelnej.

„Wynika ztąd, że nowy konstantynopolitański dziennik *Pravo* wstępuje w ślady upadłych przed dwoma laty dzienników *Wremia* i *Swiatnik*, które węgowały dzięki jedynie natchnieniu „prawostawnej ambasad” w Konstantynopolu. Jeśli *Pravo* zakreśliło sobie podobną drogę, to możemy je zapewnić, że nieświeżka czeka je przyszłość.

„W końcu jesteśmy zdania, że odpowiedź wadyków nadzwyczaj jest podobną do owej supliki notablów z Bukaresztu. Pozostawiamy *Makedonii* rozstrzygnięcie tej kwestji, również jak odparcie artykułu, zamieszczonego w ostatnim numerze *Prava*, w którym występuje jak najwyraźniej w obronie interesów czysto-moskiewskich.”

Niema wątpliwości, że propaganda moskiewska w Bólgarii niema już takiego powodzenia, jakim się cieszyła przed laty. Niemała w tem zasługa młodzieży bólgarskiej, dzienników takich jak *Narodnost*, a może w części i ostrzegającego głosu naszego. Postęp to widoczny, którym niepodobna nie cieszyć się i nie podać go do naśladowania innym słowiańskim społeczeństwom, wyciągającym dziś jeszcze w chwilowym zasłpieniu ramiona swoje ku Moskwie. *Makedonia* zapisując z zadoleniem to obudzenie się ducha w narodzie bólgarskim, donosi, że w ślad za tem idzie chęć nauki. Powstają więc szkoły i szkółki, jak np. w Wrata, gdzie oprócz innych istniejących zakładów, założono świeżą szkołę dla dziewcząt; młodzież zaś otworzyła tam czytelnia, na którą w przeciągu dwóch tygodni zebrała 15 tysięcy piastrow. Podobne czytelnie powstają także w Widyniu i Tolezy. W końcu dodaje *Makedonia*: „Obok tych radośnych nowin, zapisujemy tu i smutne doniesienia o zabójstwach, popełnianych na Bólgarach przez Czarkiesów i Tatarów, o wycieczkach, którymi nawidziano nas przyjaciółka nasza, Moskwa...”

Nie wchodząc tym razem w bliższe wyszczególnienie nieustających zabiegów Moskwy, kierowanych ręką tutejszego głównego przywódcy tychże, br. Offenberga, kończąc na tem niniejsze zapiski o postępie narodowego życia Bólgarów, i polecam takowe, również jak wszystkie poprzednie, pamięci *Słowa* i p. Di-dyckawo.

Posiedzenia Ciała prawodawczego zostały jeszcze na kilka dni przedłużone celem załatwienia rozmaitych wniosków rządowych, jak n. p. zmiany herbu państwa, reorganizacji kościoła, sądownictwa i finansów, uregulowania dróg komunikacyjnych itd.

Głęboki o niedalekiej modyfikacji gabinetu nie ustają, przesyłem Kogolniczanu na mieć pewność utrzymania się przy tece ministerjalnej.

Znany wam przebieg wyborów do tutejszej Rady municypalnej i charakterystyka członków tejże; przy wrzodzonej więc, a przynajmniej głęboko wkorzenionej

niechęci Rumunów, śmiesznie conajmniej wydaje się następujące przemówienie nowego prymara (burmistrza) do księcia:

„Monseigneur!
„Jestem szczęśliwy, że mogę u stóp tronu złożyć zapewnienie szacunku i przywiązania stolicy Rumunii i być tłumaczem uczuć przychylności całej Rady municypalnej do W. ks. Mości.

„Zjednoczeni w dążeniach ku polepszeniu bytu stolicy, wszyscy członkowie nowej Rady municypalnej są gotowi dodać bodźca pracom, podjętym ku upiększeniu miasta stołecznego i rozwojowi jego dobrobytu i pomyślności.

„Wiemy, że myśl ta odpowiada najszczerzszym życzeniom serca W. k. M., ja zaś jestem szczęśliwy, konstatając w tym względzie zupełną zgodność wysokich uczuć W. ks. M. z potrzebami, jakie żywo czuje naród rumuński.

„Stolica Msgr., powinna być żywym obrazem narodu, jego charakter i nadzieje powinny się w nim odzwierciedlać. Spodziewamy się, że będziemy mogli rozpocząć pracę przetworzenia stolicy na godną przedstawicielkę Rumunii, postępując tu za wzrosłymi przykładami, jakimi W. ks. Mość przyświecać nam nie przestaje.”

„Niech żyje W. W. I. Niech żyje Rumunia!
Odwieczając piękem za nadobne, książę odpowiedział:

„Szczęśliwym się czuję, przyjmując dziś nową Radę municypalną stolicy. Jestem przekonany, że panowie dolożycie wszelkich starań, użycie całej waszej energii, aby wypełnić najwyższe moje pragnienie przetworzenia stolicy Rumunii według potrzeb, jakie wynikają z jej znaczenia.

„Macie na to cztery lata przed wami; poświęcając więc administracji całą swą działalność i pozostawiając na boku politykę, z łatwością osiągniecie ten cel.
„Jestem szczęśliwy ze sposobności oglądania z osobna każdego z członków Rady municypalnej.”

Tak więc szczęśliwi tu wszyscy, a najbardziej p. Kogolniczano, co też z swej strony z dodatkami wielu górnolotnych frazesów o moralności, posłannictwie itp. pięknych rzeczach, przy sposobności instalacji nowej Rady w mowie swej wypowiedział. Słowem, gdzie spojrzysz, ujrzyś tu komedję w pałacu książęcym, w cerkwi, w Izbie, senacie, w mieście, na wsi, wszędzie.

Z zadośćuczynieniem ze strony rządu rumuńskiego za zniewagę, wyrządzoną na parostaku „Radetzy” bawderze austrjacko-węgierskiej, niema się rzecz tak różowo, jak to wiedeńska stara *Presse*, w paroksyzmie nowożytnego swego względem Rumunii optymizmu, stara się przedstawić. Sprawa cała wcale dotąd nierozstrzygnięta, a Kogolniczano radby się z niej równie tanim kosztem wywinąć, jak to niedgdy Bratiano w licznych podobnego rodzaju zajściach usiłował. Prefekt galecki wyteżyła się na rozmaite kłamliwe wykryte, aby nimi zasłonić nagi fakt, że jako pierwszy urzędnik dystryktu, przedstawiciel najwyższej władzy, nie wahał się napasać na czele siły zbrojnej na oby statków, by przemocą zabrać schronione tam dwie młode dziewczęta, poddanki węgierskie, które zaledwie przy pomocy konsula austrjackiego zdołały uwolnić się od przymusowego pobytu w jednym z domów publicznych w Galaclu, dokąd podstępem zostały wprowadzone.

Niema co mówić; p. prefekt pojmuje w nader oryginalny sposób godność narodową!

Rzym d. 9. czerwca.

(Z listu ks. Piotra Semeneńki *)

.... Naprzód, u w. ks. Władzimirza ani O. Kajsiewicza, ani ja, ani nikt ze Zmartwychwstańców nie był. Przed kilku dniami uczyniliśmy z tego powodu w niektórych europejskich (włoskich i francuzkich) dziennikach oświadczenie, bo ta bajka już świat obiegła. Samo to oświadczenie byłoby dowodem z naszej strony. Ale my nie potrzebujemy niczego dowodzącego po czterdziestu latach dowodów. Uczyniliśmy tamto oświadczenie dla obcych; przed swojemi nie pojmujemy potrzeby dowodzenia najmniejszego: nie byliśmy i skończyło się.

Tu korespondent woła: „Zmartwychwstańcy zapewne zaprzeczają... Jednak powtarzam... oficerowie papiezy, których znam i wymienićbym mógł, zaciągając wartość honorową w „hotelu Rzymskim” widzieli na własne oczy.”

Szkoda, że w hotelu rzymskim przy wielkim księciu żadnej warty nie było, ani honorowej, ani choćby najpospolitszej. O to można się spytać każdej chwili właściciela hotelu. Zresztą cały Rzym wie to dobrze, owszem Europa cała wie to od korespondentów swoich dzienników (niektórych tych naszych wyjąwszy), że w książę był tu jak naprzywrotniej, i żadnej warty przy nim nie było. A jeżeli warty nie było, tedy prosta rzecz, że i własnych oczu nie miała.

Korespondent powiada, że był zapis p. Poniatowskiego, umarłego w Hyeres, dla p. Sosnowskiego za pewien pomnik, i że w tym celu artysta tylko trzecią część doręczył zastrzeżonej sumy, „a gdy pan Sosnowski począł się energicznie o resztę upominać, O. Semeneńko z większą jeszcze energią oświadczył, że resztę tej nigdy nie odda, albowiem to pieniądze otwiera mu (tj. p. Sosnowskiemu), drogę do nieba.” Taka zbrodnia, i takie jej dokumentalne wystawienie.

A taka na nią odprawa. Jest to własnoręczne p. Oskara Sosnowskiego oświadczenie:

„Oświadczam niniejszem, że ja nigdy o żaden pomnik ze ś. p. Darjuszem Poniatowskim się nie umawiałem, i ks. Semeneńko żadnych pieniędzy dla mnie nie miał sobie powierzonych. Dopiero po śmierci ś. p. Darjusza i jego żony, matka tej ostatniej prosila mnie o zrobienie pomnika dla swych dzieci, i umówione pieniądze, cztery tysiące franków, w całości mi przysłała. W całej tej sprawie ks. Semeneńko żadnego nie miał udziału, i niewiem nawet czy o tem słyszał.

„Rzym d. 4. czerwca 1869. T. O. Sosnowski.”

Korespondent pisze, że oprócz ogromnej sumy dla zgromadzenia, były mnogie zapisy i z tych się nie ui-

*) Otrzymałszy od ks. Piotra Semeneńki zakonu OO. Zmartwychwstańców bardzo obszerny list, napisany w obronie zakonu OO. Zmartwychwstańców i osobistej. List ten zajęły większą połowę naszej gazety. Umieszczając więc z niego tylko te ustępy, które się odnoszą istotnie do zarzutów, w *Gazecie Narodowej* w korespondencji z Rzymu zawartych — zostawiamy odpowiedź naszym korespondentom rzymskim, gdyż my tutaj sądu; w tej sprawie wyrażać nie możemy, nie znając jej dokładnie. P. r.

scilem, tu już korespondentowi ani własne ani cudze oczy nie dopisywały, bo ani takimi nawet oczyma nie widział, ani też nawet słyszał, jakie to były zapisy i komu. Wie tylko z pewnością, że mnogie, i że nie oddał. W takim stanie rzeczy, mimo całej mojej dobrej woli przysłania Ci podobnego jak wyżej dokumentu, sam widzisz taskawy Panie, że mi to niepodobna. Chociaż mogę Ci dać coś lepszego niż dokument. Powiem Ci tedy, że p. Darjusz Poniatowski nie zostawił po sobie żadnego testamentu, i tym sposobem rzecz cała skończona. Powiernikiem i wykonawcą ostatniej jego woli jest brat jego, pan Cezary Poniatowski, który go nie odstępował do śmierci; a że podług tej ostatniej jego woli, ani dla Zmartwychwstańców, ani dla innych przez ich pośrednictwo, nie było i grozilo, to o tem Ci mogę zapewnić; bobyśmy dotychczas już coś przecie wiedzieli.

Trzecia zbrodnia zarzucona, jest obświadczenie umarłych i nadużywanie powiezi do wyłudzenia grosza. Pisze znowu korespondent: „Hr. Darjusz Poniatowski, milionowy właściciel z Ukrainy, nad którego kieszenia Zmartwychwstańcy troskliwie czuwali przez cały ciąg jego choroby, tak iż O. Piotr Semeneńko wcale się już z Hyeres nie oddalał... jako spowiednik pana Darjusza...” itd. Przeciwno temu mam znowu dokument, a tym dokumentem jest mój paszport. Pan Darjusz Poniatowski, którego nigdy zresztą nie byłem spowiednikiem, umarł w grudniu 1867 r. w Hyeres, we Francji, a ja z Rzymu wyjeżdżałem do Paryża i do Galicji d. 9. stycznia 1868 r., i paszport, który mam dotychczas w kieszeni, nosi na sobie wizę rzymską d. 8. stycznia tegoż roku. Żadną miarą tedy nie mogłem przez cały ciąg choroby czuwać nad kieszenią nieboszczyka i męczyć jako spowiednik jego sumienia. Co do samej pani Poniatowskiej, ta jeszcze żyła i dowiedziawszy się, że jadę do Francji, prosila mnie telegrafem, abym do Hyeres wstąpił; ale to chodilo zupełnie o co innego. Ta pani, był to umysł pierwszego rzędu i wiele pisała; przed śmiercią chciała zabezpieczyć przyszłe życie swoim potomkom umysłowym. W tym względzie chciała się ze mną uaradzić! Już tedy rozumiesz, szanowny Panie, po com jezdził do Hyeres. Tylko nie siedziałem tam długich epok czasu, przyjechałem na jeden dzień, zatrzymałem byłem trzy dni, i tyle tego było. We trzy tygodnie dopiero po moim wyjechaniu z Hyeres i przyjeździe do Paryża znakomita ta osoba umarła na ręku swojej matki i swego ojca, żyjących jeszcze, i otoczona resztą swego roduństwa.”

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Młoda Czechia pragnie obchodzić jak najuroczyściej pamiętkę spalenia Jana Husa. Projekt ten wywołał między czeskim duchowieństwem bardzo złe wrażenie. Pragski kardynał arcybiskup polecił władcy biskupom, aby przez księży starali się uniemożliwić uskutecznienie tego projektu, a w razie, gdyby zabiegi ich nie przyniosły pożądaných owoców, aby wezwali pomocy rządu. — Jakim sposobem mógłby rząd działać przeciw takiej uroczystości? Przeciwnie przy równoprawieniu wyznań nie można żądać nietolerancji religijnej.

Do *N. Pressy* telegrafują z Pragi pod dniem 15. bm.: „Dziś znana znaleziono w Wierszowcach pod Pragą napełniony materiałem palnym granat Shrapnela nowej konstrukcji.”

Wien. Börs. Ztg. pisze: „Walka ultramontanów z władzą państwową, zdaje się przybierać coraz większe rozmiary. Jak słychać, zbiori się obóz klerykały do jakiejś walnej rozprawy stanu. Według wszelkich pozorów chodzi klerykałom o nową edycję osławionego adresu biskupiego, na który cesarz dał pamiętną w kołach liberalnych odpowiedź kardynałowi Rauscherowi, podczas gdy ultramontanie zapomnieli już może te słowa monarchy, Inb uważają je za niebyle. Należy więc przypisać tylko złej pamięci naszych klerykałnych, jeśli się noszą z zamiarem nchwalenia na konferencji austrjackich biskupów adresu do cesarza, który ma przedłożyć ich zażalenia z powodu sądowego postępowania przeciw biskupowi linckiemu. Jaki może być skutek tego kroku, można już dzisiaj przewidzieć z apokrytyczną pewnością.”

Börs. Ztg. donosi, że niedobór w szóstym rocznym budżecie ministra wojny wynosi bez żadnej wątpliwości 3,700,000 zlr.

Telegram z Pesztu donosi pod dniem 16. bm., że lewica sejm węgierskiego uchwałała zainterpelować ministra obrony krajowej, dlaczego mimo uchwały przeszłego sejm, przy obsadzeniu urzędów nie miano względów na dawniejszych honwędów i dlaczego ich nie wcielano do szeregów laudwery, mimo ich życzenia.

Poster Lloyd donosi, że cesarz przyjął żądanie jen. księcia Lichtensteina o przeniesienie w stan spoczynku, i że głównodowodzącym we Węgrzech będzie mianowany generał Gablenz.

Francja. List Napoleona III. do deputowanego br. Mackau brzmi:

„Otrzymałem pismo, w którym w imieniu wyborców wynurzasz Pan nadzieje, że rząd mój jest dość silny, aby mógł odeprzeć każdy napad sronnicni, i aby mógł dać trwałą wolność, opartą na czujnym i silnym rządzie. Słusznie Pan dodajesz, że ustępstwa co do zasad, tudzież poświęcanie osób ze względu na ruch ludu, nie są zawsze niezbędne koniecznymi, i że rząd, który sam się poważa, nie powinien się cofnąć ani przed naciskiem, ani przed wzburzeniem, ani przed powstaniem. Pogląd te i ja podzielam. Szczęśliwym się czuję, że podzielają je Pańscy wyborcy, i jestem przekonany, że znaczna większość Izby jest tego samego zdania.”

List powyższy nie wywarł we Francji zbyt dobrego wrażenia. Ogół lęka się, aby cesarz przekonał się naocznie, jak mało jest Paryż skłonny do zrobienia rewolucji, nie chciał przedłużać *status quo*. List cesarski usprawiedliwia poniekąd te obawy.

Rząd miał się przekonać z zabranych papierów, że ostatnie rozruchy w Paryżu były sprawką mie-

*) Książę Semeneńko napisał o tem, że ks. D. Poniatowski żadnego zapisu Zmartwychwstańcom nie zrobił, a ani słówkiem nie wspominał, czyli i książę na nie zrobiła żadnego. P. r.

dzynarodowego Stowarzyszenia robotników, mającego swój główny komitet w Brukseli.

Ameryka. *Gazette de France* donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych zerwał z Brazylią dyplomatyczne stosunki. Powód niewiadomy.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na czwartkowym posiedzeniu przewodniczył po raz pierwszy nowy burmistrz p. Szezelowski. Komplet był znaczny i dotrwał aż po za 9. godzinę.

Z początku kilku radnych usiłowało reasumować rozprawę o kryciu dachów matorjałem ogniotrwałym, ale ponieważ ta sprawa przyjdzie jeszcze raz w sekcji III, przeto przystąpiono do porządku dziennego. P. burmistrz zawiadomił o pożegnaniu, przesłaniem Radzie ze strony wyjeżdżającego generała komenderującego, hr. Bigot de St. Quentin, tudzież o urlopek danych kilku radnym.

Na wniosek sekcji II. uchwalono jednogłośnie, dr. Michałowi Gnoińskiemu w uznaniu przeszło 20-letnich usług, miastu świadczonych, nadać obywatelstwo honorowe.

Dr. Madejski wniósł nagłą sprawę — donajm nowych lokalności dla gimnazjum polskiego, tak przepelnionego, że niektórzy klasy mają po 4 paralele, a lokale, już z wielkim kosztem i morderczym dostarczone, nie wystarczają znowu. Napływ takich młodzieży do gimnazjum polskiego świadczy dobrze i może dać teraz Niemcom i władzom niemieckim wyobrażenie, jak gorącą była potrzeba tego zakładu, której się przez tyle lat wszelkimi siłami opierali. Dziś gimnazjum polskie we Lwowie, liczące blisko 1000 uczniów, stanowi prawie 2 zupełne gimnazja, podczas kiedy niższe klasy w ruskim gimnazjum istnieją tylko dla konwencji, a gimnazjum II., niemieckie, jest dla zadośćuczynienia doktrynerskiej zachęcanie centralistów. Teraz po uznaniu języka polskiego za urzędowy, można być pewnym, że masa młodzieży starozakonnej, która dziś uczęszcza do gimnazjum niemieckiego, przeniesie się do gimnazjum polskiego.

Łatanie pokoju po pokoju dla pomieszczenia uczniów, przekroczyło już granice możliwości, tak dalece, że Rada była zmuszona odpowiedzieć dyrekcji gimnazjum, iż na ten rok niepodobna już w pobliżu Bernardynów wyznaleźć sale na szkołę, a zarazem wezwać Radę szkolną, aby zastanowiła przyjmowanie nowych uczniów do gimnazjum polskiego, i postarała się natomiast o utworzenie polskich paralelel przy gimnazjum ruskim (wolelibyśmy przy niemieckim), bo choćby się lokal znalazł, to dyrekcja nie sprosta zadaniu. Na razie możnaby tylko w salach, gdzie się kasa oszczędności się mieści, pomieścić 7. i 8. klasę, a wszystkie paralelelki klas niższych razem w dotychczasowych lokalach, zanim stanie nowy budynek na Halickiem, do którego właśnie na wczorajszym posiedzeniu postanowiono rozpisac konkurs na plany z (nagrodą 600 zlr. za najlepszy, a 400 zlr. za drugi).

Przedwzrostkiem jednak okazuje się potrzeba w drodze sejmowej wyrobić przekształcenie gimnazjum niemieckiego na stopie, potrzebom miejscowym odpowiednią.

Ponieważ komisja szkolna ma dosyć do czynienia, przeto powierzona jej sprawę przebudowania hotelu Angielskiego odebrano jej, a poruczone innej komisji, zwłaszcza iż Rada otrzymała od dwóch spółek akcyjnych oferty względem przekształcenia tego hotelu. Do jednej spółki należą obaj Sapiehowie, hr. Goluchowski, Simon i Szman Jan, do drugiej ks. Kalikst Poniński i Karol Hubicki. Obie spółki przypuszczają gminę do udziału w założycielstwie z kapitałem, jaki reprezentuje wartość istniejącej dziś realności.

Rozpatrzeniem tych ofert zajmie się osobna komisja z 5 członków, 3 ze sekcji finansowej a 2 ze sekcji handlowej.

Kronika.

— **Zwłoki Kazimierza Wielkiego** zostały we wtorek przy restauracji jego pomnika w katedrze na Wawelu znalezione. Urzędowy protokół z dnia 15. b. m. opisuje ten wypadek w następujący sposób:

„W obecności Pawła Popiela, konserwatora zabytków pomnikowych, Jana Matejki, malarza, księdza Ignacego Patyńskiego, wikarego katedralnego, i dr. Józefa Łepkowskiego, profesora archeologii w uniwersytecie Jagiellońskim, którego o godzinie 4. popołudniu Paweł Popiel zaprasza do trzymania pióra, zeznając, iż w dniu 14. b. m. i roku udawczy się popołudniu wspólnie z majstrem kamieniarskim Fabianem Hochstimem i pomocnikiem jego Karolem Frycem do katedry, w celu zbadania, jak dalece podstawa pomnika Kazimierza W. utrzymać może ciężar płyt marmurowych, gdy te po ich zrestaurowaniu, w miejsce dawne powrócą; po pierwszym zaraz uderzeniu młotem w ścianę tumbi bocznej, zachodniej, nastąpiły drobne kamienie, któremi ta strona była zamurowana, a pokazały się głębi próżnia. Po wprowadzeniu tam światła, okazały się zwłoki, o których niema wątpliwości, iż są Kazimierza W. Kości rozsypane z przegnitej trumny, rozpadłej na szczątki, a pokryte ciężką materją jedwabną. Kazawszy natychmiast jak najszczerzej zamurować ów otwór do tumbi, a zamknąć w końcu na kłódkę opierzenie restaurowanego monumentu, zasy na kłódkę opierzenie restaurowanego monumentu, zawiadomił Paweł Popiel o tem odkrywcy dr. T. Żebrowskiego, kierującego robotami około restauracji pomnika, zawiadomił za jego pośrednictwem Przewodniczącą kapitułę krakowską, a okólnikiem obesał członków komisji, delegowanej z Towarzystwa naukowego krakowskiego do prowadzenia restauracji tej, podjętej pod powagą Towarzystwa, z funduszów składkowych.

„Dnia dzisiejszego (oświadcza dalej Paweł Popiel), zebrał się rano w katedrze przy tumbie pomnika Kazimierza W.: książę Sylwester Grzybowski, prałat katedry krakowskiej, dr. T. Żebrowski, budowniczy, Jan Matejko, malarz, oraz wspomniany majster kamieniarski wraz z woju pomocnikiem. Otwór wczoraj zrobiony rozszerzono. Ułożono bliżej istotne zwłoki Kazimierza W., w koronie, z bertem, pokryte ciężką jedwabną materją, jeszcze nie zbyt zbutwiałą. Głębę, wnętrze sarkofagu, to jest tumbi, tworzą trzy wielkie kamienie ciosowe, z których są dwie podłużne ściany i wierzch. W wysokości dwóch stóp nad poziomem (posadzki kościelnej, nawy bocznej) na czterech synach żelaznych, spoczywała trumna drewniana z zwłokami monarchy. Trumna ta rozsypana w spróchniałki —

Odpowiedź na wezwanie publicznel

Panie Julianie Schloaserze! Obrazek pański, niemający dla nikogo najmniejszej wartości, który na życzenie pana otrzymałem do odnowienia, został mi już dawno...

Pierwsza największa fabryka bielizny z prawdziwego płótna E. Fogla w Wiedniu

c. k. nadw. Jego liweranta, posiadacza wielu wyszczególnień. Kärntnerstrasse Nr. 27, zum Erzhertzog Karl.

CENNIK. Koszule męskie z płótna prawdziwego po zlr. 2, 3, 4, 5 i zlr. 8

W komisie księgarńi K. Wilda są do nabycia następujące utwory Juliusza Turczyńskiego: Tragedja życia, poemat w 2 częściach.

Nakładem księgarńi KAROLA WILDA we Lwowie wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarńiach krajowych Tomasz Gregorowicz

Największy magazyn sukni 1916 26-40 E. SAMETA w Wiedniu

Wielkie wyprzedanie ubiorów pod dostępnymi warunkami. Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe.

Losowania państwowego. To losowanie kapitałów, uposażone najbogatszymi wygranymi, przedstawia uczestnikom bezwarunkowo najbardziej sprzyjającą możliwość wygrania.

ZAKŁAD KREDYTOWY WŁOŚCIAŃSKI. C. k. uprz. Galicyjski. Przypadające na dzień 1. lipca b. r. 6% kupony listów zastawnych c. k. uprzyw. Galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego wypłacane będą bez wszelkich potrąceń.

Poszukuje się obligacyj za zniszone powinności poddańcze dóbr Bosyry. Posiadać tychże rzeczy zgłosić się do p. Bendit Liss, we Lwowie, albo do właściciela tych dóbr, Ożjasza Drymera w Skale.

Kawa zdrowia Krause'go i Sp. w Nordhausen am Harz jest tak smaczna jak kawa indyjska, wszakże cztery razy tańsza od niej, służy przytem przedewszystkiem tym, którzy cierpią na uderzenie krwi, ból oczu, zamknięcie żołądka i organów trawienia.

OGŁOSZENIE. W celu dzwignięcia gospodarstw wiejskich, potrzebujących nakładów pieniężnych, zawiązana została spółka obywateli wiejskich pod nazwą: Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego.

TURNIPS (rzepa pastewna) prawdziwy angielski, świeży transport wprost z Anglii, polecam po następującej cenie: 2261 3-4

Wielkie wyprzedanie ubiorów pod dostępnymi warunkami. Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe.

Podczas trwania tutejszego jarmarku będzie wyprzedawać pierwszy i największy Skład fabryczny płócien i bielizny Schostala i Hartleina z Wiednia

Nowości literackie. Moskiewskie rzady na Litwie. przez autora Czarnej księgi. otrymalimy dla Galicji wschodniej na wyłączny skład głów.

300.000 ZŁR. w papierach 7.600 zlr. wygran. 15.400 zlr. każda po 1.000, 400 itd. zlr. gotówka

Ceny towarów płóciennych, chustek do nosa itd. jest jeszcze w zapasie: 117 sztuk niewyprawnego płótna domowego czysto płóciennego sztuka tylko 8 zlr. 25 c.

Ceny gotowej bielizny damskiej i męskiej, która jest w zapasie w każdej wielkości. Przy odbiorze jednego tuzina koszul, gatek, kaftaników znaczny rabat.